

WYDAWNICTWA  
TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE  
TOM XXV.

---

---

WŁADYSŁAW ZAWADZKI

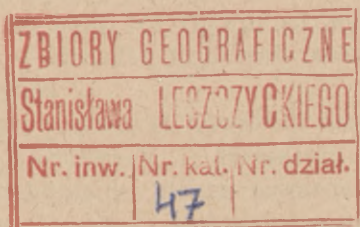
# POLSKA POLITYKA SOCJALNA A GOSPODARSTWO SPOŁECZNE

KRAKÓW 1927  
NAKŁADEM TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO



WŁADYSŁAW ZAWADZKI

# POLSKA POLITYKA SOCJALNA A GOSPODARSTWO SPOŁECZNE



KRAKÓW 1927

NAKŁADEM TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

Wpisano do Księgi Akcesji

W dniu 13.11.1927 r.





CM 313683

---

ODBITO W DRUKARNI »CZASU« W KRAKOWIE  
POD ZARZĄDEM LEOPOLDA WÓJCIKA

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr ..... 127 /2011/ ..... CM

Przy ścisłym związku i ciągłej zależności wzajemnej zjawisk społeczno-gospodarczych zrozumiałem jest, że polityka socjalna, zarówno przez cele, które osiąga, jak i przez środki, które stosuje, oddziaływa w bardzo silny, czasami w przemożny sposób na stosunki gospodarcze w ścisłym tego słowa znaczeniu. Wpływ ten nazwiemy dodatnim, jeśli idzie w kierunku rozwoju bogactwa i podniesienia dobrobytu, ujemnym w wypadku przeciwnym, zastrzegając się jednak, że ten czysto gospodarczy, chrematystyczny punkt widzenia nie jest jedynym, z którego można i należy sądzić politykę socjalną.

Gospodarczo dodatni wpływ polityki socjalnej może przejawiać się w trojakim kierunku: 1) w kierunku zapewnienia lub wzmocnienia pokoju społecznego, usunięcia tarć, pociągających za sobą marnowanie sił wytwórczych; 2) w kierunku przeszkodzenia rabunkowej eksploatacji pewnych klas społecznych przez inne, mogącej grozić w przyszłości osłabieniem sił wytwórczych kraju; 3) w kierunku uprzywilejowania klas społecznych, które nazwiemy gospodarczo czynnymi, a u których podniesienie dochodów pociąga za sobą bądź to bezpośredni wzrost produkcji, bądź też rozwój sił wytwórczych, kosztem klas gospodarczo biernych t. j. tych, których dochody są dla produkcji obojętne.

Ujemny wpływ polityki socjalnej może się również przejawiać w trzech kierunkach: 1) obciążeniu produkcji znacznymi kosztami; 2) utrudnieniu obrotu towarów, kapitałów i usług; 3) uprzywilejowaniu klasy gospodarczo biernej kosztem klasy gospodarczo czynnej i ważnej.

Konkretne zjawiska, za pośrednictwem których przejawiają się owe dodatnie lub ujemne wpływy, mogą przez prowadzącego



politykę socjalną być uznane za pożądane, a przynajmniej niezbędne, aby pewien pożądany cel polityki osiągnąć; w takim razie stara się on je świadomie wywołać. Ale zjawiska te mogą wystąpić również niezależnie od jego woli, czasami nawet nieoczekiwanie, jako poboczny produkt przedsięwziętych środków.

Pod tym względem ważnem jest bardzo zwrócić uwagę na moment, charakteryzujący dwa, zdaniem mojem, zasadniczo odrębne rodzaje polityki socjalnej, któreby można było nazwać empirycznym i aprioristycznym. W pierwszym wypadku polityka socjalna polega przedewszystkiem na rozwiązywaniu zagadnień, ze szczególną siłą wyłonionych przez samo życie, na usuwaniu szczególnie dotkliwie odczuwanych bolączek; nie stawia ona sobie za zadanie przeprowadzenia z góry założonych, określonych zmian w istniejącym ustroju, ale stara się, w ramach istniejącego stanu rzeczy osiągnąć pewne społecznie pożyteczne skutki. Ewentualne ich osiągnięcie nie wyklucza oczywiście wysunięcia nowych zagadnień, przejścia do innych zadań; w każdej chwili jednak, polityka empiryczna, zarówno w celach swych, jak i środkach, rozwija się na podłożu istniejących stosunków, potrzeb, wymagań i możliwości gospodarczych.

Polityka aprioristyczna natomiast opiera się na pewnej skończonej w sobie idealnej konstrukcji stosunków społecznych, którą stara się w życie wprowadzić. I ona również może, a czasami musi, brać pod uwagę potrzeby i możliwości gospodarce, ale stosunek jej do tych zjawisk jest inny, niż w poprzednim wypadku: są one traktowane nie pod kątem widzenia momentów, określających wytyczne działalności, a pod kątem widzenia przeszkód, które ewentualnie trzeba przezwyciężyć.

Przytoczona powyżej charakterystyka dwu typów polityki socjalnej nasuwa kilka uwag.

Po pierwsze: rozróżnienie nasze nie może być rozumiane w ten sposób, że polityka empiryczna jest polityką bezplanową, niesystematyczną, a polityka aprioristyczna jedynie planową. Te dwie rzeczy nic nie mają ze sobą wspólnego. Planowość i systematyczność są to cechy technicznego wykonania zamierzeń i teoretycznie równie dobrze mogą zachodzić lub nie zachodzić w obu wypadkach. Zarzut bezplanowości, któryby po-

legał na tem, że dążąc oportunistycznie do osiągnięcia tego, co się da, możemy wytworzyć warunki niesprzyjające dla dalszej działalności, skierowany przeciw polityce empirycznej, zawiera *petitio principii*: temu, kto zasadniczo neguje celowość konstruowania *a priori* ideału i uważa, że ten ideał musi się stale kształtować w związku z konkretnymi warunkami, nie można zarzucić, że przez osiągnięcie pewnego celu częściowego utrudnił sobie osiągnięcie ideału jako całości, ponieważ tego ideału jako czegoś gotowego i skończonego wcale w tej chwili niema. W praktyce polityka empiryczna przedstawia pod względem systematyczności to olbrzymie ułatwienie, że waga i kolejność zagadnień są tu niejako ustalone przez samo życie. I, aczkolwiek może to brzmieć paradoksalnie, właśnie polityka empiryczna ma najwięcej szans na planowość i systematyczne prowadzenie.

Powtóre: rozwój dziejowy w ciągu długich i bardzo długich okresów czasu odpowiada niewątpliwie schematowi polityki empirycznej: nietylko środki i metody polityki, ale i jej cele, a co ważniejsze jej najgłębsze podstawy, aspiracje i sposób ujmowania zagadnień, poczucie prawne i moralne mas ulegały znacznym zmianom z biegiem czasu i niewątpliwie, przynajmniej częściowo, w związku ze zmianami społeczno-gospodarczych warunków. Najmądrzej przemyślane konstrukcje idealne musiały zawsze po pewnym przeciągu czasu z powodu zmiany podłoża okazać się nierealnymi, a to zwykle tem szybciej, im bardziej były logicznie przemyślane i pełniej rozwinięte. I ci nawet, którzy w rozwoju ludzkości chcą dopatrywać się pewnej ogólnej jednolitej linii — z konieczności tylko bardzo grubego przybliżenia niezliczonych i bardzo głębokich załamań rzeczywistego przebiegu dziejowego — mogą zawsze kierunek tej linii ustalić tylko *a posteriori*. A ponieważ dalszy rozwój dziejowy jest zawsze nieprzewidywanym, a z drugiej strony musi zawsze zatriumfować nad wszelką nieodpowiadającą mu teoretyczną koncepcją, płynie stąd jak gdyby wskazówka, że polityka socjalna, oparta na takich teoretycznych konstrukcjach i usiłująca nagiąć do nich życie, jest nierealną, a z drugiej strony musi pociągnąć znaczne marnowanie sił w próbach przewyciężenia nieprzewyciężonych z natury trudności.



Po trzecie: możemy stwierdzić, że w krajach, które osiągały najwyższy stopień rozwoju gospodarczego i dobrobytu, i w okresach, w których ten dobrobyt najbardziej wzrasta, uprawianą jest empiryczna polityka socjalna. Aprioristyczna polityka prawie zawsze odpowiada gospodarczemu upadkowi lub stagnacji. Ciekawem jest podkreślenie, że skutek ten jest o wiele bardziej związany z omawianym ogólnym charakterem, niż z konkretnymi wytycznymi polityki. Tak np. stały i potężny rozwój gospodarczy Anglii od końca XVII do końca XIX. godzi się kolejno z merkantylizmem, ze stopniowem usuwaniem krępujących przepisów, z liberalizmem społecznym i nawrotem do interwencji, ale we wszystkich tych kierunkach polityka zachowuje stale swój empiryczny charakter. I odwrotnie, Francja cierpi w jednakowym stopniu na skutek aprioristycznie pojętego merkantylizmu następców Colbert'a, jak na skutek aprioristycznych doktryn liberalnych Wielkiej Rewolucji.

Ogólnie rzecz biorąc, zrozumiałem jest, że polityka empiryczna ma bez porównania więcej szans wywołania skutków gospodarczo dodatnich, a mniej szans wywołania skutków gospodarczo ujemnych, niż polityka aprioristyczna. Jeśli chodzi o zjawiska, które mogą być świadomie wywołane przez prowadzącego politykę, to oczywiście jest, że ten, kto ustala swe cele w związku z konkretnymi warunkami ekonomicznymi, częściej powstrzyma się od wywołania zjawiska gospodarczo niepożądanego, niż ten, dla kogo to zjawisko wydaje się środkiem do celu, wydedukowanego z pewnych ogólnych założeń. Ale odnosi się to również i do tych zjawisk, które występują jako poboczny produkt świadomie przedsięwziętych środków, a to ponieważ wytyczne polityki, powstające na podłożu konkretnych warunków, nie będą gwałciły życia, nie będą więc spotykały tak silnego oporu, a w związku z tem nie pociągną za sobą takich niespodzianek, jakie mogą wywołać zupełnie oderwane od życia postulaty.

Po tych ogólnych uwagach postaramy się określić zasadniczy charakter i ważniejsze cechy polskiej polityki socjalnej.

Pierwszą cechą, na którą chcę zwrócić uwagę, jest właśnie aprioriczność polskiej polityki socjalnej. Państwo polskie dąży do wcielenia w życie pewnego konkretnego ideału stosunków społeczno-gospodarczych. Ideał ten wprawdzie nie został jako



całość sformułowany w żadnym urzędowym akcie, wynika jednak ze wszystkich ważniejszych poczynań we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego. Ideał ten tak daje się przedstawić: z jednej strony pragnie się utrzymania w pewnych granicach własności prywatnej i wolnej inicjatywy, z drugiej przyjmuje się zasadnicze prawo każdego obywatela, którego normalnym sposobem utrzymania jest własna praca, do pewnego, nie mogącego opaść poniżej jakiegoś, w teorii dającego się ustalić minimum udziału w produkcji społecznym z jednoczesnym ograniczeniem wysiłku, służącego do zdobycia tego udziału, i zabezpieczeniem od szkodliwych konsekwencji wypadków, które człowiekowi mogą grozić; przyjmuje się również zasadniczą wyższość płynących stąd tytułów prawnych nad tytułami, płynącymi z prawa własności. Innymi słowy dąży się do tego, aby ci, których normalnym sposobem utrzymania jest własna praca, korzystać mogli ze wszystkich niemal korzyści, mogących przy sprzyjającej konjunkturze wyniknąć dla nich z faktu istnienia własności, swobody gospodarczej i współzawodnictwa, nie podlegali głównym niebezpieczeństwom, płynącym z tego samego źródła przy niesprzyjającej konjunkturze, i aby ewentualne straty, wynikłe z tego zestawienia, obciążały w pierwszym rzędzie posiadaczy materialnego bogactwa, a w drugim tych, którzy wprowadzie własną pracę, ale znacznie ponad ustalone minimum osiągnąć mogą. Przyjmuje się wreszcie, że do decydowania o zakresie ewentualnych praw i rozłożeniu ciężarów z tem związanych kwalifikowaną jest wyłącznie państwowa władza, która o tem decyduje arbitralnie. Ideał ten można uważać demokratycznym: różni się on zarówno od ideału socjalistycznego, który odrzuca własność, jak i od liberalnego, który domaga się dla wszystkich zarówno korzyści, jak i pełnej odpowiedzialności, płynących z praw własności i swobody gospodarczej.

Ideału tego nie mam zamiaru krytykować, ponieważ każdy ideał, jako zjawisko oparte na subiektywnych pierwiastkach, nie nadaje się do obiektywnej krytyki. Niewątpliwie ideał ten jest podzielany przez olbrzymią większość zarówno u nas jak i w wielu innych krajach. Chcę tu tylko podkreślić, że nie jest on jedynym możliwym, że w innych okresach czasu panowały inne ideały. Jako podstawa naszej polityki socjalnej został on

przyjęty *a priori*, a nie wynikał ze stopniowej ewolucji naszej praktyki w dziedzinie polityki socjalnej, jak to może się dzieje gdzieindziej, gdzie spotykamy podobne do naszych wytyczne tej polityki.

Moment ten zasługuje na szczególną uwagę. Przy określaniu norm tego, jakim ma być udział w dobrach lub stopień zabezpieczenia, jakim maximum wysiłku, a jakim sposób rozłożenia ciężarów, polityka nasza wychodzi z pewnych teoretycznych przesłanek, będących uogólnieniami z praktyki pewnych innych krajów. Inaczej mówiąc: wypracowane w innych kulturalnych i gospodarczych warunkach postulaty przyjęliśmy jako pewniki, wyciągnęliśmy z nich logiczne wnioski i tak uzyskaną treścią zapełniliśmy ramy scharakteryzowanej powyżej konstrukcji idealnej, nie zastanawiając się zbyt nad stosunkiem takiej konstrukcji do naszej konkretnej rzeczywistości. Szereg okoliczności tłumaczy to zjawisko. W pierwszym rzędzie ma tu znaczenie brak własnej polityki gospodarczej i społecznej przed wojną, na skutek czego nie mogła się u nas wytworzyć teoria, odpowiadająca naszej własnej praktyce. Z drugiej jednak strony odegrało tu niewątpliwie rolę zjawisko bardzo powszechne w oddziaływaniu krajów silniej i dawniej rozwiniętych gospodarczo i społecznie na inne. Ponieważ w pierwszych można zwykle zaobserwować współistnienie pewnych poglądów, postulatów i instytucji (które tu zwykle powstały w związku z konkretnym rozwojem), z wysoką kulturą materialną i moralną tudzież ze znacznym dobrobytem gospodarczym, może się wydać, i często istotnie powstaje przekonanie, że poglądy te, postulaty i instytucje są nierozłącznie związane z rozwojem kulturalnym i gospodarczym, że stanowią konieczną właściwość, a może nawet warunek lub przyczynę postępu. Powstaje więc tendencja do przeniesienia ich do społeczeństw o niższym stopniu rozwoju. Tam zaś, nie mając związku z rzeczywistością, a więc praktycznego, życiowego uzasadnienia, nabierają one charakteru bezwzględnie obowiązujących aksjomatów, w imię których powinno być kształtowane życie. Tem należy zdaje się tłumaczyć przewagę aprioryzmu i większy radykalizm we wszystkich dziedzinach polityki i życia społecznego w krajach, idących w dalszych szere-



gach rozwoju historycznego wogóle, a gospodarczego w szczególności.

Drugą cechą bardzo wybitną naszej polityki socjalnej jest wspomniany już demokratyczny, a nawet ultra-demokratyczny charakter przyjętych przez nią wytycznych. Charakter ten widocznym jest we wszystkich dziedzinach, w których państwo może oddziaływać na stosunki społeczne. Nie ogranicza się on więc do t. zw. ochrony robotnika i pokrewnych temu usiłowań, jak np. ochrona lokatorów, lub polityka żywnościowa, a więc do tego, co jest często rozumiane pod nazwą polityki socjalnej, ale dominuje też w polityce agrarnej, podatkowej etc. I chociaż dziedziny te, nie wchodzące w zakres pracy niniejszej, nie mogą być tutaj szczegółowo rozpatrywane, to jednak ważnem jest mieć zawsze na uwadze, że przebijają się w nich te same zasadnicze tendencje, jak i w polityce socjalnej w ciśniejszem rozumieniu tego słowa i że przez to współdziałają one potężnie w wywołaniu pewnego ogólnego kompleksu rezultatów.

W związku z ultra-demokratycznym charakterem naszej polityki socjalnej pozostaje też stała w niej przewaga punktu widzenia konsumenta. Twierdzenie to oczywiście nie może być rozumiane w ten sposób, jakoby nasza polityka dążyła stale do podporządkowania interesów warstw produkujących interesowi jakiejś warstwy nieprodukującej. Chodzi tu o to, że wzgląd na rozwój, a nawet na utrzymanie istniejących sił wytwórczych jest stale usuwany na plan dalszy wobec tendencji dostarczania masom środków możliwie dobrego zaspokojenia obecnych potrzeb, potrzeby te bowiem są odczuwane przez niemal wszystkich, a siły wytwórcze, przy panowaniu własności prywatnej, najlepiej się rozwijają przy skoncentrowaniu tych sił, wzgl. kierownictwa niemi w ręku zamożnej mniejszości. A ponieważ pomiędzy temi dwoma momentami dosyć łatwo zachodzić mogą konflikty, są one stale rozstrzygane na niekorzyść zdolności produkcyjnej naszego organizmu gospodarczego.

Demokratyzm naszej polityki socjalnej ma dwa źródła: jedno, to omówiony już aprioristyczny ideał, drugie, to nacisk ze strony tych grup, którym powszechne prawo wyborcze, mechanizm przedstawicielstwa proporcjonalnego w związku z pa-

nującą u nas organizacją stronnictw politycznych, wreszcie obawa sfer rządzących przed rewolucyjnymi lub quasi-rewolucyjnymi wystąpieniami zapewniają na politykę wpływ znaczny, a właśnie skutek sposobu, w który się przejawia, często zupełnie nieproporcjonalny do gospodarczego i społecznego znaczenia tych grup. Prądy, płynące z tych źródeł, znajdują się często, zwłaszcza w swych rozgałęzieniach, w sprzeczności ze sobą i z życiowymi potrzebami i możliwościami. Stąd pochodzi dalsza jeszcze cecha naszej polityki socjalnej: jej chaotyczność. Zamierzenia aprioristyczne nie mogą być doprowadzane do końca; sprzeczne interesy grup w jednakowym stopniu „demokratycznych“ szachują się wzajemnie etc.; wszystko to razem powoduje znaczną ilość przedsięwzięć niedokończonych, posunięć bez dalszego ciągu, załamań się i zygzaków, ogromnie utrudniających nietylko ścisłe obliczenia gospodarcze, ale nawet i przybliżone orientowanie się. Zjawisko analogiczne i mające bardzo podobne podłoże spotykamy, jak wiadomo, i we właściwej polityce gospodarczej.

Cechą wreszcie bardzo wybitną, a ściśle związaną z poprzednimi, naszej polityki socjalnej jest biurokratyzm w jej stosowaniu. Postulaty, czy to wydedukowane z teoretycznego ideału, czy też narzucone przez wpływowe grupy, nie spotykają często potrzebnych dla wprowadzenia ich w życie warunków i aparatu; sprzeczne z nimi prądy są bardzo silne. Stąd dążność do obstawienia ich szeregiem przepisów, stosowanych mechanicznie dla dwu przyczyn — raz, ponieważ stosujący je aparat nie rozumie zwykle ich życiowego znaczenia, powtórę, ponieważ bardziej życiowe stosowanie, uwzględniające liczne wyjątki i odchylenia, mogłoby łatwo podważyć same zasady.

Przykładów, ilustrujących wyliczone powyżej cechy naszej polityki, możnaby przytoczyć bardzo wiele ze wszystkich dziedzin życia społecznego. Są one jednak zbyt znane, aby trzeba było się nad nimi zatrzymywać. Przejdziemy więc bezpośrednio do polityki państwa polskiego w kwestji robotniczej i do omówienia konsekwencji gospodarczych, które wywołała i wywołuje.

Ogólne tendencje naszej polityki socjalnej przejawily się w tej dziedzinie w kierunku 1) skrócenia czasu pracy (8-mio-



godzinny dzień pracy, angielska sobota, odpoczynek niedzielny, obowiązkowy urlop płatny), 2) ubezpieczeń społecznych (kasy chorych, ubezpieczenie od wypadków, fundusz bezrobocia), 3) zasadniczego poparcia, udzielanego przez czas długi robotnikom w walkach zarobkowych, 4) usiłowań obniżenia kosztów życia robotnika (polityka niskich cen, krępowania eksportu, w znacznym stopniu — ochrona lokatorów).

Zasadnicze zarządzenia, dotyczące tej polityki, zostały powzięte w dobie, kiedy przemysł ogromnej części Polski był prawie nieczynny, następnie rozwijały się one w okresie konjunktur inflacyjnych. Tym okolicznościom przypisać należy, że nie napotkały one narazie na silniejszy opór, ale też nie było sprawdzianu ich gospodarczego znaczenia. Dopiero okres stabilizacji naszej waluty i mniej lub więcej ściśle związane z nim przesilenie gospodarcze wysunęły z jednej strony tę sprawę jako jedno z najaktualniejszych naszych zagadnień, z drugiej zaś pozwoliły nieco dokładniej zorientować się w zachodzących tu stosunkach zależności. Rezultaty doświadczeń, poczynionych w tym ostatnim okresie, zgodne zresztą z ogólnymi założeniami teorii ekonomicznej, pozwalają, zdaje się, stwierdzić, że ciężary, nałożone na nasz organizm gospodarczy z tytułu polityki społecznej, opartej na *a priori* wydedukowanych zasadach, przekraczają siły tego organizmu w obecnym stadium jego rozwoju.

Inaczej być nie mogło: postulaty zostały wypracowane w społeczeństwach Europy Zachodniej w okresie przedwojennym, t. j. w okresie stałego i potężnego wzrostu kapitału produkcyjnego, nadzwyczajnego natężenia sił wytwórczych, rozwoju produkcji i doskonalenia jej organizacji, nagromadzenia bogactwa wogóle, wzrostu stosunków wymiennych i dobrobytu; z tem podłożem faktycznym są owe postulaty związane. Zaczęto zaś je wcielać w życie u nas w czasie, kiedy kapitał kraju był w znacznym stopniu zniszczony i na skutek całego szeregu okoliczności niszczał w dalszym ciągu, kiedy produkcja nie miała jeszcze silnych podstaw, kiedy rynki zbytu zostały zupełnie zdeorganizowane i trzeba było stwarzać nowe, w stosunkach wreszcie, w których racjonalna organizacja produkcji przedstawiała szereg trudności obiektywnych i subiektywnych i kiedy bardzo od takiej racjonalnej organizacji by-

liśmy oddaleni. W tych warunkach zapoczątkowana u nas polityka społeczna musiała być jednym z czynników, utrudniających dojście do stanu rzeczy, w którym ta właśnie polityka mogłaby być należycie stosowaną<sup>1)</sup>. Zachodząca tu sprzeczność przejawiała się przedewszystkiem w tem, że zostały wcielone w życie te postulaty, które mogły być wprowadzone mechanicznie i utrzymywane przy pomocy przepisów i kar, te zaś, których urzeczywistnienie zależało w tej czy innej mierze od funkcjonowania samej gospodarki, pozostały nieurzeczywistnialnem marzeniem. Przez to jednak spaczony został sens całej polityki socjalnej.

Do pierwszej kategorii postulatów należą przedewszystkiem te, które dotyczą ograniczenia czasu pracy. Długość dnia roboczego, dni i godziny funkcjonowania zakładu, urlopy odpoczynkowe, etc. są to wszystko rzeczy, które łatwo skontrolować i regulować przez organa administracyjne. To też odnośne przepisy mogły być i rzeczywiście zostały całkowicie wcielone w życie. Pozostaje do zbadania, czy istotnie odpowiedziały swemu zadaniu w sensie podniesienia dobrobytu ochraniających robotników i jakie skutki pociągnęły dla gospodarki.

Bezwarunkowo, łatwo jest udowodnić, że przy dzisiejszym stanie wiedzy technicznej i normalnie racjonalnej organizacji produkcji, ośmiogodzinny, a nawet krótszy<sup>1)</sup> dzień pracy może doskonale wystarczyć dla zapewnienia robotnikowi dobrych zarobków, a przedsiębiorcy zysków. Dla tego jednak potrzebne są właśnie owe dwa warunki — faktyczne stosowanie udoskonalonej techniki i racjonalna organizacja produkcji, a poza tem trzeci — intensywna praca samych robotników. Dwa pierwsze są urzeczywistnione w bardzo słabym, trzeci w bądź co bądź niedostatecznym stopniu. Na stwierdzenie to jednak możnaby pozornie odpowiedzieć argumentem, który, o ile można sądzić, wywiera dość silne wrażenie i waży dosyć mocno na ocenie tych kwestyj przez opinię publiczną. A mianowicie można

---

<sup>1)</sup> Związek pomiędzy demokratyzacją a ogólnym rozwojem bogactwa był wielokrotnie podkreślany przez teoretyków. Szczególnie godne uwagi są rozważania *Vilfredo Pareto* w *Manuel d'Economie politique*, Paris, 1909 i w *Traité de Sociologie générale*, Paris, 1917—1919.

<sup>1)</sup> A takim jest on u nas przy angielskiej sobocie, płatnych urlopach i świętach.



twierdzić, że niski poziom techniczny i wadliwa organizacja produkcji są winą samych przedsiębiorców i że lekarstwem jest właśnie naprawienie błędów z ich strony, co nietylko pozwoli bez trudu utrzymać korzystne dla robotników ograniczenia czasu pracy, ale wogóle podniesie poziom naszej gospodarki. Argument ten może się wydawać tem bardziej przekonywujący, że jednocześnie przenosi zagadnienie z płaszczyzny badania faktycznych stosunków na płaszczyznę etycznej oceny winy i odpowiedzialności, a z drugiej strony nasuwa myśl, że właśnie zarządzenia polityki socjalnej mogą przyczynić się do udoskonalenia naszego aparatu gospodarczego. Otóż zaznaczyć chcę wyraźnie, że w szkicu tym nie mam zamiaru wydawać jakichbądź sądów etycznych: winić robotników za to, że chcą ograniczyć swój produkcyjny wysiłek, albo bronić przedsiębiorców, którzy, mając możliwość podniesienia poziomu swych przedsiębiorstw, z możliwości tej nie korzystają. Z punktu widzenia obywatelskiego i moralnego skłonny jestem ich potępić i uważam, że jeśliby istniały skuteczne sposoby zmuszenia ich do zmiany postępowania, to sposoby te należałoby zastosować. Ale tutaj badam rzecz wyłącznie z punktu widzenia faktycznych stosunków i możliwości. Otóż z tego punktu widzenia stwierdzić należy, że podniesienie poziomu technicznego i organizacyjnego naszej produkcji napotyka dwojakiego rodzaju trudności, z których jedne nazwę obiektywnymi, drugie subiektywnymi. Pierwsze to ogólny brak kapitału, przejawiający się zarówno w niedostateczności kapitałów własnych przedsiębiorstw, jak w trudności i drożyznie kredytu, dalej — brak dobrych środków komunikacji, szczupłość rynków zbytu, brak dobrej organizacji handlu etc. Trudności te mogą w wielu wypadkach pozytywnie uniemożliwić podniesienie poziomu masy poszczególnych przedsiębiorstw, ewentualnie uczynić to podniesienie rujnującem.

Nietrudno jednak wskazać szereg przykładów, kiedy podniesienie poziomu zakładu produkcyjnego jest obiektywnie zupełnie możliwe, nie dochodzi jednak do skutku z powodu względów spekulacyjnych, niedołęstwa, braku inicjatywy, braku odpowiednich ludzi, nierzadko wreszcie z powodu pasorzytnictwa szeregu jednostek. To właśnie nazwałem trudnościami subiektywnymi. Objawy te powinna oczywiście racjonalna polityka gospodarcza jak najusilniej zwalczać, ale zwalczać je może naj-

częściej nie przepisami ani negowaniem istnienia takich faktów i postępowaniem, jak gdyby ich nie było (ponieważ nie powinno ich być), a tylko podcinaniem samych korzeni zła. Istotnym lekarstwem mógłby być jedynie stan rzeczy, w którym przedsiębiorcy byłiby postawieni wobec alternatywy znacznych zysków przy należytem wyzyskaniu sił wytwórczych i zupełnej ruiny na skutek poważnego współzawodnictwa przy ich niewyzyskaniu. Niestety, wspomniane przed chwilą trudności obiektywne usuwają niemal w wielu dziedzinach możliwość poważnego współzawodnictwa (t. j. współzawodnictwa ze strony zupełnie dobrze postawionych przedsiębiorstw); co zaś do poważnych zysków produkcyjnych, to konjunktura gospodarcza wogóle nie bardzo im sprzyja, a polityka społeczna, podrażająca produkcję, jeszcze bardziej utrudnia ich osiągnięcie. W tych warunkach nawoływania do podniesienia poziomu technicznego i organizacyjnego pozostaną prawdopodobnie głosem wołającego na puszczy, a przepisy prawne i poczynania administracyjne będą miały w dalszym ciągu cechę środków przedsięwziętych *ut aliquid fecisse videatur*.

Intensywność pracy wreszcie przypuszcza również swoje warunki. W pewnym sensie można powiedzieć, że zależy ona od ogólnego poziomu klasy robotniczej; a ponieważ, znowu w pewnym sensie, powiedzieć można, że poziom ten jest tem wyższy, im mniej jest robotnik przeciążony pracą, możemy się spotkać z argumentem, że skrócenie czasu pracy bezpośrednio wpłynąć musi na podniesienie jej wydajności. Zachodzące tu stosunki są jednak bez porównania bardziej skomplikowane. Intensywność pracy zależy niewątpliwie również od nacisku, wywieranego przez pracodawców; otóż jedną z aspiracyj naszej polityki socjalnej było ten nacisk osłabić, do czego wrócę poniżej. Dopiero w ostatnim okresie, podczas postabilizacyjnego przesilenia, przedsiębiorcy odzyskali większą w tym kierunku swobodę, co się odbiło pewnym podniesieniem niesłuchanie niskiej w poprzednim okresie wydajności pracy. Ale i same tendencje przedsiębiorców do wywarcia nacisku oczywiście nie wystarczają. Wydajność pracy jest bardzo ściśle związana z poziomem techniki i organizacji przedsiębiorstw, o których przed chwilą była mowa; niemniej ściśle związany jest wzrost wydajności z prawidłowością zatrudnienia, czemu u nas konjunktura go-



spodarcza nie sprzyja. Wreszcie podniesienie wydajności, jako zjawisko społeczne, przeciętne, upowszechnić się może i utrwalić tylko powoli i stopniowo, w miarę podnoszenia się dobrobytu i stopy życiowej robotnika i przy jednoczesnym nacisku ze strony przedsiębiorcy. Wówczas następuje ono najpewniej, jako obrona już osiągniętych zdobyczy; u nas zaś skrócenie czasu pracy zostało wprowadzone nagle, nie licząc się wcale z realnymi możliwościami osiągnięcia zarobków przez robotników.

Tak więc, jeśli zbadać bezstronnie faktyczny stan rzeczy, musimy stwierdzić, że ustalenie u nas nader krótkiego w porównaniu z okresem przedwojennym czasu pracy nie spotyka żadnego z tych warunków, które są potrzebne na to, aby skompensować ubytek na ogólnej ilości pracy. Musiało więc pociągnąć jako skutek z jednej strony podniesienie kosztów produkcji, z drugiej obniżenie, a przynajmniej utrzymanie na niskim poziomie realnej płacy zarobkowej i wywołanie bezrobocia w tych wypadkach, kiedy zbyt kosztowny przy krótkim czasie pracy robotnik wogóle nie opłaca się przedsiębiorcy.

Zatrzymałem się obszerniej nad tą kwestją, gdyż mamy tu, zdaniem mojem, bardzo typowy przykład *a priori*, doktrynersko przyjętego i zbyt pośpiesznie wprowadzonego postulatu, który, aczkolwiek dał się całkowicie wcielić w życie, przyczynił się do wywołania skutków, niewątpliwie sprzecznych z intencjami swych promotorów. Analogiczne rozumowania dałyby się *mutatis mutandis* zastosować i do innych poczynań naszej polityki socjalnej. Bardzo typowemi są naprzykład również nasze kasy chorych, które starano się zorganizować tak, aby zapewnić każdemu, chcącemu czy obojętnemu, najzupełniejszą opiekę lekarską na wypadek choroby, a stworzono aparat, niewątpliwie użyteczny, ale którego ciężar, a zwłaszcza koszta administracyjne<sup>1)</sup>, związane z postulowaną zupełnością, przekracza, jak się zdaje znacznie, istotnie przynoszoną korzyść. W szczegółową analizę tych kwestyj nie będę się wdawał i przejdę do paru uwag, które się nasuwają w innym kierunku myśli.

Tendencją naszej polityki socjalnej jest oczywiście utrzymanie na możliwie wysokim poziomie płacy realnej robotnika.

---

<sup>1)</sup> Por. Jastrzębowski w „Przeglądzie Gospodarczym“ Nr. 24 za rok 1925, str. 1444.

Jest to tendencja zupełnie zrozumiała i trudno sobie wyobrazić, aby w czasach dzisiejszych jakikolwiek rząd nie starał się iść w tym kierunku. Cel ten jednak starano się u nas osiągnąć niezależnie od podniesienia siły produkcyjnej i dobrobytu kraju przez poparcie, udzielane robotnikom w stosunku do przedsiębiorców. W jakim stopniu odgrywało tu rolę liczenie się z żądaniami związków zawodowych, ustosunkowane w każdym razie raczej do wpływów wyborczych, niż do siły organizacyjnej tych stowarzyszeń, w jakim zaś ideologia walki klas, która stale miała w sferach miarodajnych, zwłaszcza w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej swych mniej lub więcej stanowczych zwolenników, tego nie będę próbował przesądzać. Poparcie to przejawiało się w rozmaity sposób: powszechnem niemal zjawiskiem było i jest niezapewnienie zewnętrznej możliwości pracy przedsiębiorstwom, których personal strajkuje, względnie robotnikom, pragnącym podczas strajku pracować. Jest to, jak wiadomo, dosyć silny środek nacisku na przedsiębiorców, ale pozornie państwo zachowuje jeszcze w tym wypadku bezstronność. Dalej posunięto się u nas, kiedy, jak przy wiosennym strajku telefonów w Warszawie, uniemożliwiono przedsiębiorstwu zabezpieczenie swobody pracy na własną rękę. Dalej, wymienić trzeba wyraźny nacisk, wywierany na przedsiębiorców przy załatwianiu konfliktów; wreszcie ustalanie minimalnych płac w niektórych zawodach i obowiązującą ruchomą mnożną, stosowaną do cen, przewidzianych przez umowy zbiorowe w okresie przed stabilizacją waluty.

Taktyka ta miała zapewne i dobre strony — niewątpliwie zmniejszyła ilość, przeciągłość i ostrość strajków, aczkolwiek tego skutku w żaden przybliżony sposób określić niepodobna. Taktyka ta miała jednak i inne skutki.

Sam fakt ingerowania organów Ministerstwa Pracy w konflikty zarobkowe, a jeszcze bardziej stałe poparcie, udzielane przez nie robotnikom, niemożność dla przedsiębiorcy postawienia na swoim, przyczyniły się znacznie do osłabienia dyscypliny warsztatów produkcyjnych i nacisku ze strony przedsiębiorców w kierunku podniesienia wydajności i prawidłowości pracy; przyczyniły się również do powiększenia obiektywnych i subiektywnych trudności lepszej organizacji pracy. Zniechęcenie wielu przedsiębiorców do swych warsztatów produkcyj-



nych, a co za tem idzie, stosunek do tych warsztatów jako do źródła takich, jakie się jeszcze dadzą urwać, doraźnych dochodów, bez dalszego planu i myśli o przyszłości jest bardzo ważnym, a rzadko docenianym w dyskusjach momentem psychicznym. Obok wielkich strat dla produkcji i gospodarki jako całości pociągnęło to za sobą zmniejszenie zakresu i prawidłowości zatrudnienia robotników, a zmniejszona wydajność spowodowała podrożenie produkcji i *à la longue* obniżenie realnej płacy zarobkowej.

Ustalanie płac minimalnych, a szczególnie ruchomej mnożnej w czasie dewaluacji marki pociągnęło za sobą inny jeszcze skutek w tym samym kierunku. Oto powiększenie nominalnej siły kupna ludności robotniczej bez powiększenia istotnej zdolności nabywczej kraju przyczyniało się do jeszcze szybszego i silniejszego spadku naszej waluty. W ten sposób ruchoma mnożna nietylko nie uchroniła robotników od podatku inflacyjnego, ale jeszcze bardziej podniosła jego ciężar w okresach pomiędzy jedną a drugą wypłatą.

Jeszcze mniejszy skutek miały (za wyjątkiem ochrony lokatorów) usiłowania obniżenia kosztów życia robotnika; nie były zresztą nigdy systematycznie przeprowadzane, gdyż tutaj naciskowi ze strony organizacyj robotniczych przeciwstawił się jeszcze potężniejszy nacisk warstwy chłopskiej.

Reasumując: sprzeczne z realnymi warunkami gospodarczymi tendencje do nadmiernego skrócenia czasu pracy zostały wprowadzone w życie, ale przyczyniły się do obniżenia naszej zdolności produkcyjnej i zdolności przemysłu polskiego do współzawodnictwa z obcym, a w konsekwencji do obniżenia realnych zarobków robotników; sprzeczne z realnymi warunkami tendencje do podniesienia płac wogóle nie dały się przeprowadzić i przyczyniły się jedynie do obniżenia naszej siły gospodarczej. To jest w niewielu słowach bilans gospodarczy naszej polityki socjalnej.

Przechodząc do bardziej szczegółowego przeglądu konsekwencji gospodarczych musimy zaznaczyć, że trudno jest często oddzielić skutki omówionej przed chwilą polityki robotniczej w ścisłym tego słowa znaczeniu od skutków prowadzonej w tym samym duchu polityki w innych dziedzinach (podatkowej, agrarnej etc.). Wszystkie one współdziałają w wywołaniu

pewnych konsekwencji i przez fakt swego współdziałania potęgują bardzo swój efekt. Pamiętać również należy, że omawiamy tu skutki nie *in abstracto*, ale w tych konkretnych warunkach gospodarczych, w których się znalazła Polska po wojnie; nie znaczy to jednak, aby należało tylko te warunki a nie prowadzoną na ich podłożu politykę czynić odpowiedzialnymi za skutki, które nastąpiły.

Konsekwencje te podzielimy na kilka grup:

1) W dziedzinie kapitału. Mamy tu przede wszystkim niszczenie nagromadzonego kapitału. Pod wpływem samej tylko polityki socjalnej mogłoby ono nastąpić wówczas, kiedy nadwyżka kosztów, spowodowana przez tę politykę, przekroczyłaby ewentualny zysk, któryby bez jej wymagań i ciężarów zaistniał. W tem położeniu byli, a po części są właściciele nieruchomości miejskich na skutek ochrony lokatorów. Pozatem można przypuszczać, że wypadek ten w czystej formie nie jest zbyt częsty; występuje on natomiast bardzo często w związku z polityką podatkową, która, jak wiadomo, obciąża w pierwszym rzędzie i w stosunku nieproporcjonalnym nagromadzone bogactwo. Obliczenie, jakim jest stopień ubytku kapitału i w jaki sposób składają się poszczególne działające w tym kierunku przyczyny byłoby, jeśli nie niemożliwym, to w każdym razie bardzo trudnym; sam jednak fakt tego ubytku, i to bardzo znacznego i stałego, zdaje się nie ulegać wątpliwości<sup>1)</sup> i przejawia się w stosunku do warsztatów produkcyjnych w a) upadku zupełnym pewnej ilości; b) niedostatecznej amortyzacji inwentarza innych; c) wzrastającego zadłużenia. Dwa pierwsze momenty oznaczają niewątpliwe, ostatnie możliwe osłabienie siły wytwórczej kraju.

Mamy dalej utrudnienie tworzenia nowych kapitałów przez zmniejszenie zysków, z których z jednej strony tworzą się te nowe kapitały, a których możliwość i względna pewność jest najsilniejszym bodźcem do ich tworzenia. Zmniejszenie zarówno dzisiejszych zysków jak i perspektywy otrzymywania ich w przyszłości może być w wielu wypadkach spowodowane przez samą politykę socjalną, do której jak i powyżej dodają się i inne momenta.

<sup>1)</sup> Por. *Pauperyzacja Polski* prof. A. Krzyżanowskiego, zwłaszcza r. IV, 3-cie wyd., str. 34.



Wreszcie wymienić trzeba zmniejszenie szybkości obrotu kapitału, wynikające stąd, że rentowność i pewność całego szeregu lokat jest tak niską, że nie przyciągają one kapitalistów. Stąd pochodzi, że właściciel gotówki trzyma ją często czas dłuższy bez użytku, oczekując korzystnej sposobności, ten zaś, kto posiada kapitał w dobrach rzeczowych, może go uruchomić tylko na rujnujących warunkach. Mniejsza zaś szybkość obrotu kapitału równoznaczna jest pod wielu względami z bezwzględnym zmniejszeniem posiadanej przez kraj ilości tego kapitału. I tu znowu polityka socjalna w ścisłym słowa znaczeniu ponosi tylko część odpowiedzialności, aczkolwiek zdaje się, że w wielu wypadkach (np. w powołanym już raz wypadku nieruchomości miejskich) jest momentem przeważającym.

Dziś, kiedy powszechnem jest utyskiwanie na brak kapitału w Polsce i kiedy zrozumienie potrzeby jego powiększenia przeniknęło do wszystkich niemal, aż do najbardziej radykalnych odłamów naszego społeczeństwa, niepodobna nie podkreślić faktu, że do tego braku niemało przyczyniła się i przyczynia nasza polityka socjalna. A przyczynia się właśnie dlatego, że ciężary, któreby prawdopodobnie mogła znieść gospodarka, rozporządzająca wielkimi zasobami i pracująca z ogromnem natężeniem sił wytwórczych, narzuca gospodarce ubogiej, ledwie odtwarzającej się po zupełnem rozbiciu, nie mającej ani należycie rozwiniętych sił wytwórczych, ani obiektywnych warunków na spotęgowanie ich produkcyjnego efektu.

2) W dziedzinie produkcji. Konsekwencje polityki socjalnej w tej dziedzinie nie potrzebują, zdaje się, po uprzednio przytoczonych rozważaniach, dłuższych wyjaśnień. Sprowadzają się one do *a)* osłabienia wyzyskania posiadanych sił wytwórczych i *b)* podniesienia kosztów produkcji. Dwa te momenty pokrywają się do pewnego stopnia, ale tylko do pewnego stopnia: pierwszy prawie zawsze pociąga za sobą drugi, ale pociąga też i inne ujemne skutki, a mianowicie ogólne zmniejszenie ilości dóbr u nas wytwarzanej, a więc i tej, z której możemy korzystać; skutek ten do pewnego stopnia może nastąpić i niezależnie od podniesienia kosztu jednostki wytwarzanego dobra. Ten zaś ostatni moment pociąga za sobą bardziej bezpośrednio uszczuplenie rynku zbytu na nasze towary wogóle, a w szczególności utrudnia współzawodnictwo z towarami obcemi.

Tak więc i w dziedzinie produkcji, zarówno jak w dziedzinie kapitału, wpływ naszej polityki socjalnej jest przedewszystkiem ujemny. I to znowu jest skutkiem nie natury wcielanych przez nią w życie postulatów, ale tego, wciąż podkreślanego przeze mnie faktu, że nie są wcale szarmonizowane z potrzebami i możliwościami naszego życia gospodarczego. Tak n. p. skracanie czasu pracy do przyjętych przez nas norm, a nawet poza nie, mogłoby być wskazaniem, a nawet koniecznym tam, gdzie intensywność pracy byłaby tak wielką, że mogłaby zachodzić obawa szybkiego zniszczenia zdolności wytwórczej robotnika. O tem jednak, aby zarządzenia, podyktowane przez naszą politykę socjalną, były potrzebne, aby uchronić klasę robotniczą od wyniszczenia jej zdolności produkcyjnych chociażby w dalszej przyszłości, niema w naszych warunkach i mowy. Przeciwnie zaś pewne poczynania, jak popieranie emigracji, aczkolwiek może chwilowo celowe i wskazane, mogą i muszą osłabić na przyszłość siły wytwórcze, któremi Polska rozporządza.

Zarówno zmniejszenie kapitału, jak podniesienie produkcji i niewyzyskanie sił wytwórczych nabierają właściwego znaczenia w zestawieniu z faktem, że ilość naszego kapitału jest wogóle bez porównania zbyt małą w stosunku do potrzeb naszej produkcji i spożycia, że produkcja i bez ciężarów społecznych byłaby u nas w wielu wypadkach nadmiarów drogą, a siły wytwórcze niedostatecznie wyzyskane. Dopiero w świetle tych faktów uwydatniają się należycie ciężary, które nakłada na naszą gospodarkę stosowana polityka socjalna, ciężary, które należy oceniać nie bezwzględnie, ale w stosunku do naszej, znacznie mniejszej w porównaniu z zachodnio-europejską, siły gospodarczej. Nieuwzględnienie tego momentu jest również jedną z charakterystycznych cech apriorizmu w dziedzinie polityki socjalnej.

3) Mniej wybitne i bezpośrednie są skutki polityki socjalnej w innych dziedzinach. I tu możnaby zanotować kilka ujemnych momentów, np. w dziedzinie skarbowej: obciążenie budżetów państwowego i samorządowych wydatkami na świadczenia społeczne, wydatkami na utrzymanie kosztownego aparatu, który ma politykę w czyn wprowadzać, osłabienie siły podatkowej etc. Uważam jednak, że konsekwencje te, czasami zresztą



pokrywające się z wymienionymi sub 1) i 2), są wobec tych ostatnich mniejszego znaczenia.

4) Czy wymienionym konsekwencjom ujemnym naszej polityki socjalnej można przeciwstawić skutki dodatnie i jakie? Niewątpliwie jeden — zmniejszenie ostrości walk społecznych, co w pewnym stopniu uchroniło również produkcję od pewnych bezpośrednich strat. Z czysto gospodarczego punktu widzenia rezultat ten został bezwarunkowo za drogo okupiony; można jednak spotkać się ze zdaniem, że inaczej rzecz się przedstawia z punktu widzenia społeczno-politycznego. Niema oczywiście możliwości kategorycznego stwierdzenia, że gdyby nie ustępstwa na rzecz klas robotniczych, gdyby nie popieranie przez władze ich interesów, historia odrodzonej Polski nie byłaby jednym pasmem walk rewolucyjnych, któreby nie tylko jeszcze doszczętniej zniszczyły naszą gospodarkę, ale i zachwiały samem istnieniem Państwa. I aczkolwiek postawa szerszych warstw robotniczych, zwłaszcza od czasu wzmożenia się przesilenia gospodarczego, w niczem nie usprawiedliwia podobnych przypuszczeń, nie można nikomu zabronić w nie wierzyć. Ale rozstrzygnięcie tego zagadnienia nie wchodzi wcale w zakres niniejszego szkicu, który musi się ograniczyć do rozpatrzenia faktycznych skutków naszej polityki socjalnej; a pod tym względem trzeba skonstatować, że momenty ujemne znacznie przeważają momenty dodatnie i to nie tylko z punktu widzenia czysto gospodarczego, ale i społecznego: polityka socjalna nie dała spodziewanego podniesienia poziomu klasy robotniczej.

Innem zupełnie jest pytanie, w jakim stopniu i w jaki sposób należy zawrócić z obranej dotychczas błędnej drogi. Pod tym względem uważam, że nieodzowna jest radykalna zmiana zasadniczych założeń naszej polityki socjalnej. Z doktrynersko-aprioristycznej musi ona stać się empiryczną: cele swe i środki wysnuwać z istotnych potrzeb i możliwości życia. Uważam natomiast za niewskazane domagać się wyrzeczenia już wprowadzonych w życie postulatów; radykalnej zmiany istniejących przepisów. Tak np. odwołanie ośmiogodzinnego a wprowadzenie, powiedzmy, dziewięciogodzinnego maksymalnego dnia roboczego, a jeszcze bardziej cofnięcie zapomóg bezrobotnym, cofnięcie przymusu ubezpieczenia od choroby etc. mogłyby nie tylko pociągnąć za sobą silny opór i nieprzewidziane komplikacje, ale



też w pewnych wypadkach i pozytywną szkodę. Byłoby to apriorizmem w przeciwnym kierunku. Duch polityki znaczy bez porównania więcej niż litera przepisów, a pozatem polityka empiryczna musi się liczyć z dokonanymi faktami, nawet z prawami, które się mniej lub więcej dowolnie uważa za nabyte. To też nie na zmianie przepisów, nie na cofnięciu osiągniętych zdobyczy musi przedewszystkiem zależeć, ale na elastycznym i racjonalnem stosowaniu tych przepisów, na dopuszczaniu wyjątków tam wszędzie, gdzie one są celowe i możliwe. Praktyka daje nam cały szereg przykładów samorzutnych usiłowań wyjścia z trudności, stworzonych przez doktrynerstwo naszej polityki socjalnej. W sprawie długości pracy mamy liczne próby przedłużenia jej przez dobrowolne układy przedsiębiorców i robotników, tak absurdalnie utrudniane lub wręcz uniemożliwiane dotychczas przez organa Ministerstwa Pracy. W sprawie bezrobocia mamy ciekawe inicjatywy pomocy przez pracę, również dotychczas nie poparte z doktrynerskich pobudek. W dziedzinie ubezpieczeń społecznych dopuszczenie wolnej inicjatywy mogłoby znacznie odciążyć zbyt ciężki i kosztowny aparat urzędowy. Jednym z zadań polityki socjalnej mogłoby być właśnie wyszukiwanie, budzenie i podchwytywanie takich inicjatyw i opieranie na nich swej dalszej akcji — powinnyaby ona przedewszystkiem wyszukiwać sposoby służenia interesom robotnika bez szkodenia innym warstwom i samej produkcji, a również środki ułatwienia sytuacji warsztatów produkcyjnych tam, gdzie to może być zrobione bez szkody dla istotnych interesów robotnika. Pod tym względem bardzo wiele może być zrobione nawet w ramach obowiązujących u nas ustaw, które tylko w szczegółach mogłyby ulec nowelizacji. Taka polityka nie wywołałaby z pewnością niebezpiecznych tarć, nie poświęciłaby żadnej istotnej, ani nawet możliwej korzyści dzisiejszego stanu rzeczy, a przyczyniłaby się w pewnej mierze do złagodzenia jego szkodliwych skutków. To jest ten minimalny postulat, który polityce socjalnej z punktu widzenia gospodarczego musimy postawić.

Jak dalece zaś możnaby i należałoby wyjść poza ten minimalny postulat, mógłby wykazać jedynie przyszły rozwój wypadków.

Wilno, w lipcu 1926.







# Browar Barona Jana Götza w Okocimie.

Założony w roku 1845 w Okocimie był przed wojną największym w ówczesnej Galicji, dzisiejszej Małopolsce. — Produkcja jego w ostatnich latach przed wojną wynosiła 385.000 hl. rocznie i tą cyfrą zajmował browar okocimski piąte miejsce między przeszło 1200 browarami byłej Austrii.

---

Wojna i jej następstwa spowodowały ogólny spadek konsumpcji piwa, tak, iż browar okocimski, zachowawszy całą swoją przedwojenną sprawność, wyrabia dzisiaj 200.000 hl. piwa rocznie.

Od stacji Słotwina-Brzesko, położonej na głównej linii kolejowej Kraków-Lwów, prowadzi do browaru własny tor przemyślowy, długości 4 klm.

Najważniejszymi częściami składowymi browaru są:

## 1) Warzelnia

zaopatrzona w jeden nowy garnitur gotowania parą dla wyrobu w jednej warce 320 hl. piwa i 2 stare à 160 hl.

## 2) Piwnice fermentacyjne

zaopatrzone są prawie wyłącznie w kadzie fermentacyjne żelazno-betonowej konstrukcji z wewnętrzną wykładziną parafinową. — Kadzie te mają po 340 do 680 lub też 1000 hl. pojemności. — Suma pojemności piwnic fermentacyjnych wynosi 24.000 hl.

## 3) Piwnice składowe

są wszystkie systemu nadziemnego z odpowiednimi izolacjami. — Podzielone są one na 16 oddziałów, w których ustawione są beczki składowe (kufy) o pojemności 70 do 95 hl. każda. — Takich beczek posiada browar okocimski okrągło 850 sztuk o ogólnej pojemności 62.500 hl.



#### **4) Oddział mycia, smolenia, utrzymania i wyrobu beczek.**

Każda beczka, powracająca od klienteli, przechodzi przez specjalne maszyny, które ją gruntownie odczyszczają zewnątrz, następnie idzie przez smolarnie, gdzie wytapia się z niej starą żywicę (smołę) i powleka glazurą nowej żywicy, przez co otrzymuje się beczki zupełnie wysterylizowane. — Celem utrzymania szczelności beczek przepuszcza się je przez prasy hydrauliczne, które pod wysokim ciśnieniem wgniatają obręcze żelazne na pęki i czoła beczek. — Warsztaty wyrobu i naprawy beczek zaopatrzone są w specjalne maszyny — obrabiarki, które ze surowych klepek tworzą gotowe beczki.

#### **5) Słodownie**

browaru okocimskiego są urządzone dla przeróbki 650 wagonów jęczmienia w ciągu jednego sezonu, trwającego od 1 września do 1 kwietnia każdego roku.

#### **6) Kociołnia i hala maszyn**

stanowią grupę dla siebie, jest to centrala do wytwarzania pary i ciepłej wody dla wszystkich zakładów przemysłowych, czynnych w Okocimie. — Ponadto wytwarza się tutaj centralnie prąd elektryczny, potrzebny do popędu motorów w poszczególnych oddziałach, jakoteż znajduje się tutaj sztuczna chłodnia, wytwarzająca potrzebną dla browaru ilość zimna. — W kotłowniach zainstalowanych jest 9 kotłów parowych o łącznej powierzchni ogrzewalnej 2000 m<sup>2</sup>.

Sztuczne chłodzenie dostarczane jest przez 2 grupy kompresorów amoniakalnych o łącznej wydajności 1,750.000 kalorii na godzinę.

Kilka cyfr jeszcze posłuży dla skompletowania obrazu browaru okocimskiego: 68 własnych, specjalnie piwnych wagonów do rozwożenia piwa po całej Polsce, a odbywa się to w beczkach transportowych o pojemności 25 do 200 litrów, których browar posiada 72.000 sztuk o łącznej pojemności 38.000 hl.

Nadmienić jeszcze tutaj wypada, że do browaru dołączone zostały w ostatnich latach:

### **fabryka drożdży spirytusowych, rafinerja spirytusu i fabryka wódek**

Okocimska fabryka drożdży zajmuje co do wielkości 2 miejsce w Polsce, obecnie znajduje się w stanie przebudowy i rozbudowy do sprawności dziennej 12.000 kg. drożdży.

Rafinerja posiada jeden mały aparat rektyfikacyjny, perjodyczny i ciągły aparat rektyfikacyjny systemu »Barbeta« o sprawności 14.000 l. spirytusu na dobę. — O ile nam wiadomo, jest to największy aparat tego rodzaju w Polsce.

**BANK MAŁOPOLSKI S. A.**

**W KRAKOWIE**

**RYNEK GŁÓWNY 25**

**ADRES TELEGRAFICZNY: EMPOLBANK.**

**TELEFONY: 9, 425, 427, 428, 2070 (CENTRALA)**



**ODDZIAŁY:**

**W WARSZAWIE, UL. MARSZAŁKOWSKA 154.**

**WE LWOWIE, UL. 3-GO MAJA 10.**

**W ŁODZI, UL. MONIUSZKI 4.**

**W BIELSKU, UL. KOLEJOWA 8.**





# **KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA**

założona w roku 1866

**UL. SZPITALNA L. 15 (GMACH WŁASNY)**

przyjmuje

**Wkłádki oszczędnościowe  
w złotych lub dolarach**

za oprocentowaniem jak najkorzystniejszym, bez potrąceń na stemple lub podatki. — Książeczki wkłádkowe Kasy Oszczędności posiadają bezpieczeństwo pupilarne.

Za wszelkie wkłády i ich oprocentowanie ręczy gmina miasta Krakowa. Rachunek żyrowy w Banku Polskim i czekowy w P. K. O. w Warszawie Nr. 59.957.

Telef. Nr 356 i 2065.

Telef. Nr 356 i 2065.

Z Kasą Oszczędności miasta Krakowa  
połączony jest

**ZAKŁAD POŻYCZKOWY**  
na zastawy ruchome.



# POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE S. A.

ZAKŁADY GŁÓWNE:

**WARSZAWA**  
Niecała 7.

**LWÓW**  
Pl. Smolki 5.

**KRAKÓW**  
Rynek Główny 44.

ODDZIAŁY:

BIELSKO-BIAŁA — CIESZYN — DROHOBYCZ  
PRZEMYŚL — STANISŁAWÓW — TARNÓW

**ZAŁATWIA  
WSZELKIE TRANSAKCJE BANKOWE.**

INSTYTUCJE ZAPRZYJAŻNIONE Z POWSZECHNYM  
BANKIEM ZWIĄZKOWYM W POLSCE:

BANQUE BELGE POUR L'ETRANGER, BRUKSELA, oraz  
jego oddziały w Paryżu, Londynie i New-Yorku.

WIENER BANK - VEREIN, WIEDEŃ, oraz jego oddziały  
w Austrii, na Węgrzech i w Rumunji.

ALLGEMEINER BÖHMISCHER BANK-VEREIN, PRAGA,  
oraz jego oddziały.

BASLER HANDELSBANK, BAZYLEJA, oraz jego oddziały.

ADRES TELEGRAFICZNY:

„**BANKDION**“.



# Polskie Towarzystwo Handlowe S. A.

**Zarząd główny:** Kraków, ul. Sławkowska 1.

**Oddziały:** Warszawa, ul. Świętokrzyska 27.

Lwów, ul. Kołłątaja 8.

Gdańsk, Breitgasse 121/122.

**Ekspozytury:** Łódź, ul. Ewangelicka 9.

Poznań, ul. Pocztowa 11.

**Adres telegraficzny:** Zarządu głównego i Oddziałów: „Tohan“.

**Kapitał akcyjny: Zł. 3,775.000.—**

**Naczelną Dyrekcją:**

Dr. Tadeusz Bednarski i Ignacy Zakrzewski.

Polskie Towarzystwo Handlowe S. A. prowadzi handel na rachunek własny i komisowy w różnych branżach, dalej prowadzi przemysł drzewny na wielką skalę w swym tartaku w Krakowie, tudzież w tartaku w Synowódzku Wyżnem.

Dzięki jego staraniom założone zostały przedsiębiorstwa następujące:

„Lemiesz“ Fabryki pługów i maszyn roln. S. A. w Krakowie.

„Ovum“ Polska Spółka Jajczarska w Krakowie S-ka z ogr. odp.

Parowa Cegielnia Edwarda hr. Mycielskiego w Trzebini.

Zakłady Przemysłowe w Tenczynku S. A. w Krakowie.

Zakłady Przem. rur kamionk. A. Wędrychowski w Suchedniowie.

Wolny Dom Składowy S. A. w Krakowie.

„Hutnik“ S-ka z ogr. odp.

w których to przedsiębiorstwach Polskie Towarzystwo Handlowe ma gestję handlową i jest poważnym udziałowcem, nie licząc mniejszych udziałów w innych przedsiębiorstwach.

Polskie Towarzystwo Handlowe S. A. posiada cały szereg nieruchomości jak: Hotel Saski w Krakowie, który prowadzi we własnym zarządzie, dwa domy w Warszawie, dwa domy w Gdańsku, jeden w Łodzi, tudzież większe obszary gruntów w Krakowie.

## **Działy handlowe:**

**Spóżywczy:** towary kolonialne, tłuszcze jadalne i techniczne (tłuszcze dla przemysłu mydlarskiego i tekstylnego).

**Maszyn rolniczych:** maszyny i narzędzia rolnicze.

**Budowlany:** cement, dachówki, papy, szkła, cegłę zwykłą, kominową, pustą, wapno, rury kamionkowe dla kanalizacji, naczynia kamionkowe.

**Węglowy:** sprzedaż węgla krajowego i zastępstwo kopalń górnośląskich.

**Drzewny:** materiały tarte jodłowe i świerkowe, budowlane i stolarskie, posadzka dębowa, wena drzewna, skrzynki.

# **POWSZECHNY BANK KREDYTOWY S. A.**

**BANK DEWIZOWY**

**ZAKŁAD GŁÓWNY:**

**WARSZAWA**

**ul. Marszałkowska 149.**

**ODDZIAŁY:**

**BIELSKO, ul. 3-go Maja 29.**

**KRAKÓW, Rynek gł. 35 (Krzysztofor)**

**LWÓW, ul. Jagiellońska 5.**

**Adres telegraficzny dla Zakładu głównego  
i Oddziałów:**

**POKREDBANK**



# **POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY**

## **S. A. WE LWOWIE**

ODDZIAŁY:

WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ  
GDAŃSK — DROHOBYCZ — KROSNO  
:~::~: BORYSŁAW — STRYJ :~::~:



**Załatwia wszelkie transakcje w za-  
kres bankowości wchodzące na  
dogodnych warunkach.**

**ADRES TELEGRAFICZNY:  
„INDUSTRIA“**

# **AKCYJNY BANK HIPOTECZNY FILJA W KRAKOWIE**

**Rok założenia 1867**

**Przeprowadza wszystkie transakcje bankowe. Posiada: własne domy składowe, skład węgla i drzewa. Dział zastawniczy udziela zaliczek na złoto, srebro i kamienie wartościowe.**



## **BANK DEWIZOWY.**





Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

CM 313683



000-313683-00-0

WYDA  
TOWARZYSTWA EKONOMICZNE

- I. *Dr Karol D'Engl*: Traktatowe.
- II. *Dr Tomasz Lulek*: Handlowej w Polsce.
- III. *Prof. Władysław Leopold Jaworski*: Z zagadnień polityki światowej.
- IV. Ankieta finansowa.
- V. *Dr Jan Kanty Steczkowski*: O naprawie skarbu Rzeczypospolitej.
- VI. *Prof. F. Zoll*: O konwencji berneńskiej.
- VII. Memorjał w sprawie położenia finansowego.
- VIII. *Dr Ferdynand Zweig*: Złoty polski.
- IX. *Prof. A. Krzyżanowski i L. Oberländer*: Naprawa skarbu i waluty w Austrii.
- X. *Dr A. Galuszka*: Uwagi o oszczędności w wydatkach państwowych.
- XI. *Prof. F. Zoll*: Projekt ustawy o waloryzacji należitości pieniężnych, opartych na tytułach prywatno-prawnych.
- XII. *K. Srokowski*: Sprawa narodowościowa na kresach wschodnich.
- XIII. *Inż. Kazimierz Gehring i inż. Aleksander Skrypczenko*: Naukowa organizacja pracy, z przedmową prof. Adama Krzyżanowskiego.
- XIV. *Prof. Tomasz Lulek*: Waloryzacja bilansów.
- XV. *Dr Ferdynand Zweig*: Polityka kredytowa Banku Polskiego.
- XVI. *Dr Ferdynand Zweig*: Bilans handlowy w dobie stabilizacji.
- XVII. *Dr Stefan Schmidt*: Rolnictwo a obecna sytuacja gospodarcza.
- XVIII. *Wacław Konderski*: Ekspansja zagraniczna kapitału pieniężnego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.
- XIX. *Wacław Konderski*: Rynek pieniężny Anglii po strajku a nasze potrzeby.
- XX. *Władysław Kępiński*: Komasaacja, jako podstawa naprawy ustroju rolnego.
- XXI. *Adam Krzyżanowski*: Dwa programy finansowe (jesień 1925 i wiosna 1927)
- XXII. *Jan Zieleniewski*: Na drodze do racjonalizacji naszego gospodarstwa.
- XXIII. *Wacław Konderski*: Konjunktury światowe a nasza polityka gospodarcza.
- XXIV. *Stanisław Rybicki*: Stan i potrzeby kolejnictwa w Polsce.

SKŁAD GŁÓWNY  
W KSIĘGARNI S. A. KRZYŻANOWSKIEGO  
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY.